

Na zmywaku stań wesoło patriotyczna wiaro

Minął rok od objęcia rządów przez Prawo i Sprawiedliwość i półtora roku prezydentury Andrzeja Dudy. Był to dla Polski czas korzystnych zmian. Przede wszystkim dlatego, że zatrzymany został proces wyprzedzaży Polski obcemu kapitałowi, przyhamowana ideologizacja kultury i szkolnictwa, promocja LGTB i gederyzmu, jak też powstrzymano pedagogikę wstydu. W końcu zaś wprowadzony został program 500+, który może odwrócić w kraju negatywne tendencje demograficzne. Czy to jednak wystarczy, by polscy patrioci stanęli w obronie tej władzy w przypadku eskalacji ekscesów, czy wręcz prób dokonania zamachu stanu ze strony totalnej opozycji KOD-PO, wspieranej przez zagranicznych mocodawców?

Liczne są kwestie nierozwiązane wbrew wyborczym obietnicom, jak też kwestie realizowane w sposób odmienny od oczekiwań polskich patriotów. Można tu wymienić tylko niektóre obszary rozczarowań:

[1] Prezydent Andrzej Duda nie wywiązał się ze swoich obietnic wyborczych odfrankowania „kredytów” pseudofrankowych. W związku z objęciem w rządzie Beaty Szydło funkcji wicepremiera, ministra rozwoju i finansów przez Mateusza Morawieckiego, uprzednio prezesa Banku Zachodniego WBK, międzynarodowe lobby bankowe pozostaje w Polsce wciąż bardzo wpływowe. Dyktuje ono rządowi i większości sejmowej zgodne ze swoimi interesami projekty ustaw, a głośni w szeregach PiS przed wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi krytycy zasady wyższości interesów zagranicznych banków nad zasadą obrony polskich obywateli, tacy jak Janusz Szewczak czy Maciej Pawlicki, po wyborach zostali wyciszeni i odstawieni na boczny tor. Rząd nie zakazał także prywatnym zachodnim bankom kreacji zadłużonego pieniądza a nadto umożliwia im nadal drenaż kieszeni Polaków oraz transfer miliardowych zysków za granicę.

[2] Rząd nie ma pomysłu na uzdrowienie zaplecza wykonawczego w administracji państwowej. Pozostawiono nietknięte zasady służby cywilnej, które są oparte na ograniczeniu praw obywatelskich zatrudnionych w niej osób. Tymczasem odbudowa Narodu Polskiego i Państwa Polskiego wymaga przede wszystkim budowy silnego społeczeństwa, będącego suwerenem w państwie. Z tego względu nieusprawiedliwione i szkodliwe są nałożone na pracowników administracji państwowej przez państwo postkomunistyczne, a pozostawione przez rząd Beaty Szydło, ograniczenia praw obywatelskich takie jak choćby: zakaz przynależności do partii politycznych, wyrażania poglądów politycznych, podejmowania dodatkowego zatrudnienia, stosowanie narzędzi dyscyplinujących pracownika, nieznanych kodeksowi pracy, takich jak branżowa etyka zawodowa w służbie cywilnej, system ocen pracowników i odpowiedzialność dyscyplinarna za niepodporządkowanie się zakazom i nakazom „etyki pracownika służby cywilnej”. Bez likwidacji poddaństwa w administracji państwowej nie tylko nie zwróci się zatrudnionych w niej ludzi wolnemu społeczeństwu, ale czyni się z nich bezwolną klientelę uzależnioną ekonomicznie i politycznie od „przełożonych”, zarządzających „personalem” (bydłem?). Politycy PiS przed wyborami dostrzegali ten problem, utyskując na istnieniu utrzymywanego przez podatników systemu

klienckiego koalicji PO-PSL, ale najwyraźniej po wyborach uznali, że utrzymanie systemu będzie korzystne dla PiS, jeżeli będzie to klientela Prawa i Sprawiedliwości. W sferze postulatów do rządu Prawa i Sprawiedliwości nadal znajduje się więc likwidacja wszelkich odrębności stosunku pracy narzuconych w administracji państwowej, nieznanymi kodeksowi pracy, a w konsekwencji uchylenie ustawy o służbie cywilnej. Nie znajduje w szczególności uzasadnienia kategoria urzędnika mianowanego w służbie cywilnej. W doborze do pracy na rzecz suwerennego Państwa Polskiego cenne są bowiem cechy akurat niezgodne z uznanymi za wartościowe przez aktualny system wartości w służbie cywilnej. W miejsce bowiem naczelnej zasady apolityczności winno być przyjęte jako kryterium pierwszeństwa w zatrudnieniu kryterium zasług na rzecz niepodległego Państwa Polskiego, pielęgnowania tożsamości narodowej oraz kultywowania polskości. W miejsce urzędników - ślepych wykonawców poleceń przełożonych - winna być stosowana indywidualna odpowiedzialność urzędników za działania i zaniechania sprzeczne z podstawowymi interesami Państwa i Narodu Polskiego, niezależna od zaostrzonej odpowiedzialności karnej zwierzchnika kadrowego wydającego polecenie. Cóż to bowiem za „etyka” (służby cywilnej), zgodnie z którą „etyczne” są działania szkodliwe dla Polski i odrażające z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, byle by tylko wynikały z poleceń przełożonych. To żadna etyka, lecz obcy polskiemu republikanizmowi, sankcjonowany przymusem państwowym system przewagi aktów prawa stanowionego nad prawem naturalnym.

[3] Z utrzymaniem przez rząd Beaty Szydło systemu służby cywilnej wiąże się pozostawienie administracji państwowej w szponach Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. U założeń szkoła ta miała kształcić apolityczną kadrę zarządzającą dla administracji państwowej. W rzeczywistości zaś stała się narzędziem pacyfikującym postawy patriotyczne w strukturach administracji państwowej i utrwalania starych porządków. Wzorowana na francuskiej, masońskiej École nationale d'administration public KSAP pełni w Polsce rolę strażnika interesów liberalno-lewicowej biurokracji wyższego szczebla oraz stojących za nią grup interesu postkomunistycznej III RP. KSAP ma decydującą rolę w procesie nominacji urzędników średniego i niższego szczebla w służbie państwowej. Kluczem do tych nominacji jest bowiem zdanie egzaminu z wiedzy o świecie współczesnym, którego zakres przedmiotowy określa właśnie ta szkoła. Wystarczy zaś przejrzyć pytania egzaminacyjne na urzędnika mianowanego z kilku lat aby się przekonać, że na wiele z nich odpowiedź znają jedynie odbiorcy mediów liberalno-lewicowych. Poza tym egzamin na urzędnika służby cywilnej obejmuje testy logiczne. Najlepiej rozwiązują je ci kandydaci, którzy mają dostęp do podręczników wykorzystywanych przez KSAP w treningach swoich studentów. Jakkolwiek zaś testy te w żaden sposób nie sprawdzają wiedzy merytorycznej potrzebnej do wykonywania zadań w administracji publicznej, to skutecznie blokują dostęp do kariery urzędniczej w służbie cywilnej osobom przez KSAP niepożądanym (polskim patriotom, zwolennikom prawicy). To spośród absolwentów KSAP i urzędników mianowanych wyłonionych przez tę szkołę powoływani byli do niedawna wszyscy dyrektorzy generalni urzędów i dyrektorzy departamentów w państwowej administracji centralnej i terenowej. Kadra ta bezwzględnie służyła interesom władców III RP oraz bez wahania wprowadzała szkodliwą dla Polski ideologię liberalno-lewicową, piętnując równocześnie postawy patriotyczne wśród szeregowych pracowników administracji. Niestety w ramach „dobrej zmiany” rząd Beaty Szydło nie zlikwidował tej szkoły a nadto pozostawił na stanowiskach kierowniczych w administracji bardzo wielu wychowanków KSAP. Dał również

KSAPowskiej sitwie wolną rękę w usuwaniu z administracji niewygodnych świadków jej działań w poprzednich latach. W ten sposób wiele z zatrudnionych w administracji rządowej osób, które deklarowały poparcie dla prawicy i wyrażały sprzeciw wobec ideologizacji prawa wprowadzanego przez rząd PO-PSL, zostało jako niewygodni świadkowie zwolnionych z pracy lub odsuniętych od kluczowych zadań. Stało się to już za rządów Beaty Szydło przy desintereseście jego ministrów i wiceministrów.

[4] Rząd Prawa i Sprawiedliwości zarzucał rządowi PO-PSL, że konkursy na wyższe stanowiska w administracji publicznej były ustawiane i że zawsze wygrywali je krewni i znajomi króliczka. W związku z tym nowa władza zakwestionowała zasadę konkurencyjnego naboru na stanowiska kierownicze w służbie publicznej. Niestety nowym kryterium naboru nie stały się zasługi dla niepodległości Polski, dla Narodu Polskiego i kultury narodowej. Wytykając fikcję konkursów rząd Beaty Szydło dąży bowiem do przyznania sobie swobody obsadzania dowolnymi osobami nie tylko stanowisk urzędniczych wyższego szczebla, ale nawet posad szeregowych referentów. Niestety nowi nominaci to często osoby wypchane do administracji przez ponadpartyjne lobby żydowskie, które wykorzystuje każdą zmianę polityczną dla umocnienia swojego stanu posiadania w państwie. Wobec takich metod zatrudniania młodzi Polacy mają coraz mniejsze perspektywy na otrzymanie pracy w służbie państwowej.

[5] Rząd Beaty Szydło nie zapobiegł imigracji do Polski 2 milionów Ukraińców, która zmusza do emigracji Polaków nie mogących uzyskać podwyżki wynagrodzenia. Co więcej, wicepremier tego rządu Mateusz Morawiecki jest gorącym zwolennikiem przyjmowania przez Polskę setek tysięcy imigrantów zarobkowych.

[6] Obecna władza godzi się na pozbawienie Polski suwerenności. Zamiast wyprowadzić Polskę z Unii Europejskiej i skończyć z wdrażaniem idiotycznych unijnych dyrektyw, szkodliwych dla polskiej gospodarki, kultury i tożsamości narodowej, gabinet Beaty Szydło urządza Polakom spektakle swojej niezłomności wobec brukselskich żądań rozwiązania sporu wokół Trybunału Konstytucyjnego, czy też przyjmowania obowiązkowych kwot muzułmańskich nachodźców.

[7] Rząd Beaty Szydło nie udowodnił przez miniony rok, iż jest zdeterminowany walczyć z wrogami polskości ideologiami u naszych wschodnich sąsiadów – Żmudzinów i Ukraińców. Nie przeciwdziała propagowaniu wśród ukraińskich imigrantów w Polsce, jak również wśród mniejszości ukraińskiej, ideologii banderowskiej (casus Zespołu Szkół z Ukraińskim Językiem Nauczania w Górowie Iławeckim[i]). Nie podjął też skutecznych działań dla zapobieżenia likwidacji polskiej szkoły średniej na wileńskim Antokolu[ii].

[8] Nie jest w końcu jasne stanowisko obecnego rządu i Prezydenta wobec roszczeń „przedsiębiorstwa Holokaust”. Widoczna jest za to ustępliwość tych instytucji przed lobby żydowskim, w tym przyzwolenie na nadreprezentatywne obsadzanie stanowisk osobami pochodzenia żydowskiego z wykluczeniem lepszych kandydatów pochodzenia polskiego. Po zmianie rządu odwołania ze stanowisk dotyczą przede wszystkim osób o korzeniach chrześcijańskich, gdyż wiele osób pochodzenia mojżeszowego uplasowanych wysoko w strukturach

lewicowo-liberalnych „zmienia poglądy” i pozostaje na stanowiskach. Można odnieść wrażenie, jakby zadaniem rdzennych Polaków było jedynie zdobycie władzy dla dowolnej partii (w tym przypadku dla PiS) poprzez udział w wiecach, marszach i manifestacjach, a stanowiska i korzyści jakby zarezerwowane były dla „starszych braci w wierze”.

[9] Wobec powyższego można wątpić czy polscy patrioci spychani na margines, pozbawiani środków do życia oraz zmuszani do emigracji na zmywak znajdują w sobie dość siły, by w trudnych dla rządu Beaty Szydło chwilach stanąć w jego obronie.

[i] <http://www.mysl-polska.pl/node/21>

[ii] <http://kurierwilenski.lt/2016/10/20/antokol-bez-polskiej-szkoly-zabrano-mi-kogos-bardzo-bliskiego/>

Artykuły, które mogą Cię zainteresować:



Nowy Porządek Świata i zniszczenie państw narodowych

Paweł Pomorski: Nowy Porządek Świata i zniszczenie państw narodowych



Izraelczycy i Kresowianie a obywatelstwo Polski niepodległej

Paweł Pomorski: Izraelczycy i Kresowianie a obywatelstwo Polski niepodległej.



Rewolucja bolszewicka w Polsce wciąż trwa

Paweł Pomorski: Rewolucja bolszewicka w Polsce wciąż trwa



Obywatelstwo III RP nie dla Polaków

Paweł Pomorski: Obywatelstwo III RP nie dla Polaków